

# Kasperek, Norbert

---

"Obrona Warszawy 6-7 września 1831 roku", Tomasz Strzeżek, Olsztyn 1996 : [recenzja]

---

Mazowieckie Studia Humanistyczne 3/2, 166-170

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiele źródeł sowieckich pozostaje nadal niedostępnych dla historyków polskich; są to m.in. protokoły posiedzeń Biura Politycznego WKP(b), komplety rozkazów naczelnego dowództwa Armii Czerwonej i dowództw Frontów prowadzących działania bojowe na ziemiach polskich latem 1944 r., dokumenty wywiadu wojskowego 1 Frontu Białoruskiego, czy materiały sowieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Dopóki nie będzie dostępu do tych źródeł, dopóty w sądach historyków o motywach decyzji Stalina i o samych decyzjach pozostanie więcej pytań niż źródłowo uzasadnionych odpowiedzi. Odnosi się to także do autora recenzowanej pracy.

Praca Przygońskiego do kwestii najbardziej interesującej, a mianowicie – stosunku samego Stalina do Powstania, tak naprawdę poza przypomnieniem stwierdzenia od dawna już znanego i obecnego w „oficjalnych” publikacjach, że ów stosunek miał przede wszystkim charakter polityczny – zasadniczo niczego nowego nie wnosi.

*Stanisław Jaczyński*

**Tomasz Strzeżek, *Obrona Warszawy 6–7 września 1831 roku, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 158, Olsztyn 1996, str. 240, ryc., szkice, 2 mapy.***

Powstanie listopadowe, stosunkowo dobrze znane z edukacji szkolnej, także dzięki literaturze pięknej czy eseistyce, jest w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego trwale obecne. Przy różnych okazjach toczą się wciąż dyskusje wokół spraw powstania listopadowego, a jeszcze całkiem niedawno – by przypomnieć obchody w 1980 r. – nabierały one i innego odcienia.

Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, specjalizujący się dotąd w tematyce pruskiej i niemieckiej, wydał pracę młodego historyka z Olsztyna Tomasza Strzeżka<sup>1</sup>, poświęconą tematyce powstania listopadowego<sup>2</sup>. Błędy polityczne, a przede wszystkim militarne spowodowały, że powstańcy nie wygrali nawet kampanii 1831 r., ku czemu były olbrzymie szanse. Wodzowie nie mogli czy nie potrafili ani przygotować, ani poprowadzić sen-

<sup>1</sup> Absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, doktoryzował się w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie. Aktualnie pracuje w Studium Nauk Humanistycznych Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Jest autorem kilkunastu prac poświęconych dziejom wojskowości, a zwłaszcza powstania listopadowego. Recenzowana praca jest skrótem jego dysertacji doktorskiej.

<sup>2</sup> Wprawdzie w 1992 r. w tej samej serii wydano wybór pamiętników żołnierzy powstania listopadowego internowanych w Prusach Wschodnich i Zachodnich po jego upadku.

sownej obrony Warszawy. Ignacy Prądzyński, jeden z winnych tego stanu, po latach, w niestety uznanych za wiarygodne pamiętnikach, pisał: „Jeżelibyśmy opuścili Warszawę bez stoczenia walnej bitwy, upadek nasz nie będzie oznaczony w dziejach świątym czynem”. Wojciech Chrzanowski dodawał: „W Warszawie jest Polska, po jej utracie duch w narodzie zupełnie upadnie i wojsko powoli się rozwiąże”<sup>3</sup>. Sukcesy militarne powstania, zwłaszcza wiosną 1831 r., wzmagające się dążeni do niepodległości, a potem klęska zrodziły przekonanie o zaprzepaszczonej możliwości pełnego sukcesu, nadały wydarzeniom 1831 r. jednolitą, ale niezupełnie zgodną z faktami perspektywę. Najpierw sami uczestnicy walk, następnie publicystyka i programy niepodległościowe Wielkiej Emigracji, wreszcie historycy uznali powstanie za ruch mierzący od razu w kierunku pełnej niepodległości. Stąd Maurycy Mochnacki, jeden z najgłośniejszych uczestników powstania listopadowego, tuż po klęsce, postawił tezę, że powstanie przegrało z winy nieudolności przywódców, którzy nie radykalizując rewolucji dążyli do rozmów, rokowań, a w domyśle do kapitulacji. I to zostało przyjęte, z tym się dyskutuje niekiedy nawet, nazwałbym to, podświadomie.

Omawiana książka dr. Tomasza Strzeżka o obronie Warszawy w 1831 r. jest pracą poświęconą jednej z najważniejszych bitew powstania listopadowego. Autorowi przyszło się zmierzyć z tematem, gdzie zabierających głos poprzedników było bardzo wielu<sup>4</sup>. Mamy tu do czynienia ze wspomnieniami, publicystyką emigracyjną i opracowaniami. Pierwszym, który najpełniej opisał bitwę był jej uczestnik, głośny w latach późniejszych, Ludwik Mierosławski<sup>5</sup>. Potem temat był opisywany m.in. przez Wacława Tokarza<sup>6</sup>, Wiesława Majewskiego<sup>7</sup>, Marka Tarczyńskiego<sup>8</sup> i wielu innych. Podstawowym źródłem polskim do tego tematu jest zbiór płk. Marcina Klemensowskiego, dziś już w całości zaginiony<sup>9</sup>.

<sup>3</sup> J. Skowronek, *Powstanie listopadowe 1830–1831. Refleksja historyczna*, Warszawa 1985, s. 23–24.

<sup>4</sup> O innych wielkich bitwach powstania pisali historycy tej klasy co: Wacław Tokarz, Stefan Przewalski czy Wiesław Majewski.

<sup>5</sup> *Bitwa Warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku*, t. 1–2, Poznań 1888. Jednak w przeciwieństwie do Strzeżka nie nazwałbym tej pracy opracowaniem, podobnie zresztą jak wyrosłych z potrzeb publicystyki emigracyjnej prac Walentego Zwierkowskiego (*Działania Wodza – Rad Wojennych – Parlamentarzy – Prezesa Rządu – Sejmu od 8 IX do 4 X 1831*, Paryż 1843; *Korpus II*, Paryż 1844). Zaś Zwierkowskiego *Rys powstania, walki i działań Polaków...* (Warszawa 1973) jest na pewno pamiętnikiem.

<sup>6</sup> W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 roku*, Warszawa 1930, (wyd. II, Warszawa 1993, s. 490–530).

<sup>7</sup> W. Majewski, *Rejon Warszawy w działaniach wojennych 1831 r.*, „Kronika Warszawy” 1980, nr 3.

<sup>8</sup> M. Tarczyński, *Bitwa warszawska, 6–7 września 1831 r.*, w: *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1990, s. 328–348.

<sup>9</sup> Fragment wydano drukiem jako M. Klemensowski, *Materiały do historii szturm Warszawy w dniach 6-tym i 7-ym września 1831 r.*, „Bellona” 1919, nr 9–10, s. 766–799.

Strzeżek przeprowadził kwerendę w ponad dwudziestu archiwach i bibliotekach w kraju oraz w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Jako jeden z pierwszych zwrócił uwagę i znakomicie wykorzystał drukowane źródła rosyjskie<sup>10</sup>. Na autora opracowującego temat bitwy warszawskiej czyhało i inne niebezpieczeństwo. Obrona Warszawy, ze względu nie tylko na *Redutę Ordona* Adama Mickiewicza, czy *Sowińskiego w okopach Woli* Juliusza Słowackiego obrosła mocną tradycją literacką. Wizja ta w dwojaki sposób oddziaływała na pisarstwo historyczne, z jednej strony – zwłaszcza w popularnych formach – akcentowano determinację obrony, z drugiej – demitologizacja prowadziła do skrajnych osądów, wręcz kwestionowania niektórych faktów. Dr Strzeżek nie dał się zwieść fałszywym tropom, nie tylko odczytał na nowo znane źródło, ale znalazł nowe. Ileż to pisano o Ordonie w reducie nr 54. Tu autor również opisał owe wysadzenie prochów jako wypełnienie wcześniej wydanych rozkazów, a więc bez patosu, jako spełnienie obowiązku żołnierskiego. Przy szturmie Woli – choć chyba świadomie nie cytował znanego mu opracowania historyka literatury Czesława Kłaka<sup>11</sup> – pisał o zabiciu gen. Józefa Sowińskiego już po poddaniu szanca. I tak krok po kroku można analizować opis Strzeżka z ukształtowaną przez lata literacko-publicystyczną wizją boju o Warszawę.

W stosunku do swojego zaludnienia i zabudowania Warszawa ówczesna była miastem bardzo rozległym, bez dostatecznej liczby masywnych budynków murowanych, drewniana jeszcze w niektórych dzielnicach, niezwykle trudna przeto do obrony. Nie należy zapominać, że wielu mieszkańców Warszawy na pewno nie chciało naśladować przykładu Saragossy. Miastu daleko było nawet do atmosfery oblężenia w 1794 r. czy do postawy jego mieszkańców w 1809 r. Nasuwało się pytanie, czy nawet cała armia polska wystarczyłaby do obsadzenia umocnień i do wydzielenia silnych odwodów piechoty i artylerii, których manewr przeciwko nieprzyjacielowi, związanemu szturmem poszczególnych odcinków umocnień, musiał być tutaj rozstrzygającym środkiem obrony. Już pomiędzy 16 i 20 sierpnia, gdy stała tutaj cała armia, a więc przeszło 58 tys. bagnatów i szabel oraz 140 dział polowych, ogół tych sił ginął w umocnieniach stolicy, zatracając związek ze sobą, tak że szeregowi mieli w nich poczucie odosobnienia i bezsilności. Cóż dopiero wtedy, gdy Girolamo Ramorino znajdował się w Międzyrzeczu, a Tomasz Łubieński – w Płockiem i gdy całość sił, przeznaczonych do obrony stolicy, spadła do 28 tys. bagnatów i szabel lepszego żołnierza oraz 94 dział polowych, a także około 10 tys. zbieraniny z zakładów, w części jeszcze uzbrojonej w kosy, źle wyszkolonej, złożonej z rekrutów, którzy nie byli nigdy w ogniu. Po nieszczęsnych wydarzeniach 15 i 16 sierpnia, w wyniku zmiany rządu i przyjęcia dowództwa przez Jana Krukowieckiego, doszło do – jak słusz-

<sup>10</sup> Ze względów nieformalnych nie mógł skorzystać ze znanych sobie źródeł rękopiśmiennych w archiwach rosyjskich.

<sup>11</sup> C. Kłak, *Polski Leonidas*, Warszawa 1986.

nie zauważył Strzeżek – „spowolnienia rozkazodawstwa”, czyli do rozmycia odpowiedzialności za stolicę i całe powstanie. Nadto zarówno Jan Krukowiecki, jak i Ignacy Prądzyński główną możliwość ratunku widzieli w rokowaniach, zaniebując, zwłaszcza w drugim dniu szturm, przygotowania i kierowanie obroną stolicy.

Iwan Paskiewicz zamierzał 7 września zdobyć drugą linię umocnień. Po niepowodzeniu 6 września, jedynym racjonalnym celem dalszej obrony Warszawy mogło być doczekanie się nadejścia grupy Ramorina i zapewnienie sobie czasu na wywiezienie do Modlina nagromadzonych w stolicy zapasów broni, amunicji i oporządzenia, bez których nie mogło być mowy o dalszym prowadzeniu wojny. O ewakuacji zapasów pomyśleli zaś jedynie, na własną rękę, niektórzy dowódcy oddziałów, gdyż – jak się zdaje – nikt nie czuwał ogólnie nad planowym jej przeprowadzeniem. W tych warunkach 7 września nad bitwą unosił się pewien cień bezplanowości. Rozkład dowództwa naczelnego – wobec postawy Krukowieckiego i Prądzyńskiego – był zupełny. Wacław Tokarz podsumował drugi dzień boju następująco: „Każdy oddział bronił się w swojej pozycji, dopóki mu sił i amunicji starczyło, a gdy już sprostać nie mógł, cofał się bez troski o całość linii lub o położenie obocznych oddziałów. Bitwa ta, z wyjątkiem swej pierwszej fazy artyleryjskiej nacechowanej inteligencją i sprawnością Bema, charakteryzowała się szeregiem odruchów żołnierskich, czasami prawdziwie bohaterskich, często znów nacechowanych dużą demoralizacją”<sup>12</sup>.

Paskiewicz opanował główny ośrodek powstania wraz z jego zakładami przemysłu wojennego, zapasami broni, amunicji, pontonów i magazynami oporządzenia, których nie było można już zastąpić. Poza tym zdołał zdemoralizować ostatecznie dowództwo polskie, odebrać mu resztę wiary w siebie, zasiać w nim niechęć do rządu własnego i Sejmu, skłonić do kapitulacji. Było widoczne, że o dalszym prowadzeniu wojny nie będzie już mowy.

Na koniec jednak chciałbym się odnieść krytycznie do niektórych kwestii. Bitwa warszawska – zwłaszcza w drugim dniu – była przepleciona rokowaniami. Była jedynym starciem w powstaniu, gdzie cały czas trwały – walka i rozmowy. W książce nie znajdujemy wiele o rozmowach politycznych. Tomasz Strzeżek z aptekarską dokładnością analizuje walki na wszystkich odcinkach, krytycznie odnosi się do decyzji wojskowych, nie waha się wskazywać rażących błędów w dowództwie, popełnianych przez wyższych i niższych oficerów polskich. Gdy jednak ma do czynienia z rozmowami politycznymi – o których mamy tyle sprzecznych informacji – pisze bardzo oszczędnie. Jest także dyskusyjny zapis w bibliografii. Autor nie podaje nazwisk wydawców tekstów źródłowych i pamiętników; myli te ostatnie z opracowaniami. Tadeusza Korzona<sup>13</sup> wykazuje

<sup>12</sup> W. Tokarz, *op. cit.*, s. 522.

<sup>13</sup> *O redutę Ordon, relacja Ordon z 1880 roku*, „Kurier Warszawski” 1906, nr 126.

zarówno w opracowaniach, jak i we wspomnieniach. Pałac Namiestnikowski nazywa ciągle Pałacem Rządowym. Szkoda, że wydawca książki zrezygnował z indeksu, który prawie zawsze występował w tej serii. Są to jednak sprawy drobne. W sumie można powiedzieć, że spod pióra Tomasza Strzeżka wyszła jedna z najlepszych prac poświęconych wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r. w ostatnich kilkunastu latach.

Norbert Kasparek

**Silviu Brucan, *Stâlpîi noii puterii în România*, Editura Nemira, Buçuresti 1996, str. 152.**

Prezentowana pozycja *Stâlpîi noii puterii în România* (*Nowe filary władzy w Rumunii*) traktuje o przemianach struktury społeczeństwa rumuńskiego w kontekście długofalowego modelu reform rynkowych, wybranego przez ekipę postkomunistyczną, która po obaleniu Nicolae Ceaușescu w grudniu 1989 r. przejęła rządy na prawie siedem dalszych lat.

Autor podejmuje problematykę, kierując się optyką, jaką daje mu znajomość funkcjonowania władzy „od wewnątrz”, nabyta w związku ze sprawowaniem znaczących stanowisk zarówno w systemie komunistycznym, jak i w Rumunii pogrudniowej. Brucan rozpoczął bowiem swoją karierę polityczną w latach pięćdziesiątych, jako redaktor naczelny organu Rumuńskiej Partii Komunistycznej „Scînteia”. W latach 1956–1959 był ambasadorem Rumunii w USA, a do 1962 przy ONZ. Odsunięty następnie przez Ceaușescu, prawdopodobnie w ramach eliminowania ludzi jego poprzednika na stanowisku sekretarza generalnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej (RPK) Gheorghe Gheorghiu-Deja, Brucan zajął się pracą naukową jako specjalista od marksizmu-leninizmu. W tym charakterze wykładał na uczelniach rumuńskich i zagranicznych. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych znalazł się w niewielkim gronie opozycji kielkującej przeciw reżimowi Ceaușescu. W 1987 r. skierował list otwarty do dyktatora w proteście przeciwko stłumieniu siłą wystąpienia robotniczego w Brașov. W 1989 r. był wraz z innymi wysokimi funkcjonariuszami komunistycznymi, wyeliminowanymi przez dyktatora, autorem adresowanego do niego i partii nowego listu otwartego, oskarżającego reżim o doprowadzenie kraju do ruiny ekonomicznej, politycznej i moralnej. Po obaleniu Ceaușescu został członkiem najwyższego organu nowej rewolucyjnej władzy – Rady Frontu Ocalenia Narodowego. Wkrótce jednak wystąpił z RFON i to w sytuacji wyraźnie konfliktowej z jej przewodniczącym Ionem Iliescu, w przeszłości długoletnim „aparatchykiem”, sprawującym